

Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 4 (34) 27.02.1998

cenę 1 zł

Gwałtu, co się dzieje!

(Tytuł komedii Aleksandra Fredry stosuję do opisanie sytuacji zupełnie nie komediowej)

Od dawna nie pisałem tzw. wstępniaków. Zatrzymują mnie jednak ludzie na ulicy i mówią: co się u nas dzieje. W gazetach czytamy, że największych młodocianych złodziejasków wyeliminowano, a tu bez przerwy włamanie i kradzieże. Zdewastowano kościół, okradziono sklep „Plus”, zniszczono kaszubski obelisk wyrывая z niego gryfa, splądrowano działki. Jak długo jeszcze będziemy musieli żyć w poczuciu zagrożenia.

Większość rozmówców domaga się wzmożenia represji, bardzo surowych kar, wprowadzenia godziny policyjnej itp. Jak tu więc nie zabrać głosu. A zatem piszę ten wstępniak zastrzegając na wstępie, że daleki jestem od deprecjonowania pracy policji. Nie podejrzewam naszych stróżów bezpieczeństwa o brak chęci do pracy, o brak woli. Domyślam się również, że nie znajdują się oni w komfortowej sytuacji - każdy lubi mieć sukcesy w pracy zawodowej. W sprawozdaniu z działalności za rok 1997 Komendant komisariatu mówi o dużej, rekordowej w Rejonie wykrywalności przestępstw (65,9%), a tu od dwóch miesięcy włamanie za włamaniem. Z powodu braku miejsca nie będę przytaczał, choć byłoby warto, innych fragmentów tego sprawozdania, liczy ono w całości 3 bite strony. Przedstawianie bowiem optymistycznych meldunków przy tak ponurej rzeczywistości wywołałoby jedynie irytację czytelników. Mam jednak nieco pretensji do naszych władz. Wprawdzie aktualna Ustawa o samorządzie nie daje im uprawnień decyzyjnych wobec policji, ale zostawia w ich rękach ważny element jakim jest opiniowanie pracy miejscowego komisariatu.

Muszę się tu powołać na swoje własne doświadczenia. Zarówno w Urzędzie jak i w Radzie są ludzie, którzy pamiętają jak to było. Otóż w okresie sprawowania przeze mnie funkcji burmistrza Helu (VIII.90 - I.92) wielokrotnie zwoływałem narady w sprawie bezpieczeństwa, bardzo często z udziałem Komendanta Rejonowego. Nie zdarzyło się jednak aby ktoś spóźnił się na taką naradę o ponad godzinę. Spotkałby się bardzo prędko z naganą swoich przełożonych. Ze zdaniem burmistrza i Zarządu naprawdę się wtedy liczone. Nie chcę w ten sposób deprecjonować dzisiejszych władz, ale apeluję: więcej twardości i determinacji. To Wy jesteście WŁADZA! WYBIERALNA!!!

Na koniec przytoczę wypowiedź wiceministra spraw wewnętrznych Bogdana Borusewicza zamieszczoną w ub. tygodniu w „Dzienniku Bałtyckim”. „Trzeba ostro potrząsnąć policją. Należy zreformować ją tak, aby jej struktury były bardziej efektywne.

Policjantom powinno się płacić za efekty pracy i narażanie życia przy wykonywaniu trudnych zadań, a nie za siedzenie za biurkiem”.

P.S. Zdecydowana większość mieszkańców jest za surowymi represjami i ostrymi sankcjami. Znam jednak bardzo szanowanego obywatela, który reprezentuje nieco inny pogląd. Chciałbym przedstawić jego racje. Obiecuję, że sprawom naszego bezpieczeństwa, obrony przed panoszącym się ZŁEM poświęcimy wkrótce specjalne wydanie H.B. Przedstawimy różnorodne starania i zabiegi władz Helu o bezpieczne miasto, zastanowimy się nad skutecznym sposobem dotarcia do naszych czytelników i zasięgnięcia ich opinii. Przypominam, że dokładnie 8 lat temu ówczesny „Komitet Obywatelski Solidarność” ogłosił ankietę na temat odzyskania cypla i likwidacji bram. W krótkim czasie zebrano na listach ponad tysiąc podpisów z dokładnymi adresami. Mam te listy do dziś, eksperyment można powtórzyć. Przypuszczam, że zebralibyśmy nie mniej podpisów. A może powołamy nowy „Komitet Obywatelski”? Zobaczymy.

S.Ostrowicki

Dziś w numerze:

- str.2 Pływający Hel
- str.3 O helskiej boji
- str.4 Z życia szkoły
- str.5 Z Ratusza
- str.6 Rozmaitości
- str.7 CB Radio CD
- str.8 Słów kilka o
- str.9 Recenzja

Pływający Hel - cz. II

W pogodny czerwcowy dzień 1971 r. wypłynął z Gdyni w dziewiczy rejs ekspresowiec m/s „Hel” pod dowództwem kpt. Andrzeja Drapelli. Zawinął do portów w Hamburgu, Rotterdamie, Antwerpii i Lizbonie, zanim wydostał się na otwarte wody Atlantyku i podążył wzdłuż wybrzeży Afryki do portów azjatyckich.

Pięknem oceanu rozkoszowała się nie tylko załoga - ponieważ w większości składała się z doświadczonych, mających sporo rejsów za sobą marynarzy, co nieliczni pasażerowie. Oni obserwowali ławice latających ryb, delfiny, meduzy i świecący nocą plankton, zaś kapitan i oficerowie oddychali z ulgą, bowiem nie musieli już niestrudzenie oprowadzać po pokładzie gości; a w każdym z portów ich nie brakowało.

Dopiero na Oceanie Indyjskim zatęskniono za lądem i z niecierpliwością wyglądano Singapur. W Singapurze odbyło się uroczyste przyjęcie, którego współgospodarzem była ambasada polska. Szefowi kuchni pomagały w przygotowaniach chińskie kucharki. Na oświetlonym lampionami pokładzie podawano tradycyjne potrawy polskie, ale również i egzotyczne dania. Podobał się „Hel”, wysoko oceniono słowiańską gościnność.

Później drobnicowiec odwiedził m.in. Honkong, Jokohamę oraz Czhongdzin w Korei oddalony zaledwie o ok. 120 km od Władywostoku.

Wiózł różnorodne towary. „Wszystko Od mrożonych kurzych łapek po urządzenia dla fabryki siarki”. W ładowniach znalazło się miejsce na polskie farmaceutyki i czerwone wino portugalskie, ziemniaki i płyty marmurowe, wyroby artystyczne i złom.

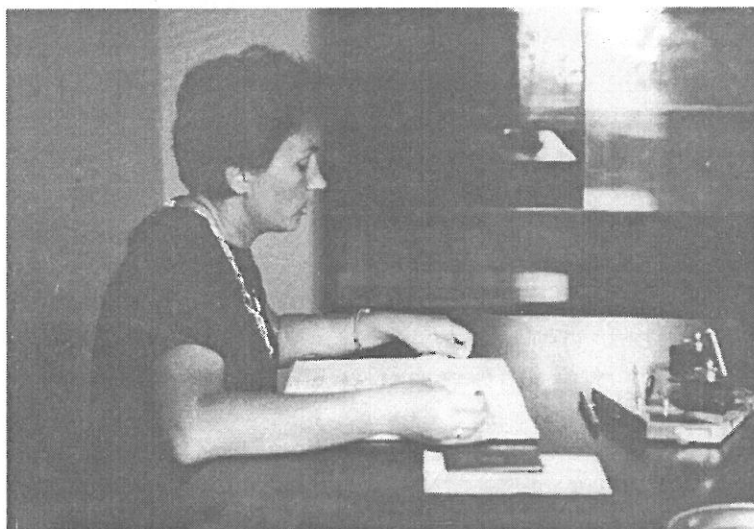
Intrygowała nazwa statku. Pewien urzędnik w Lizbonie spytał dowcipnie: „Zapewne zgubiliście drugie „l””? A Hindus, który szorował zęby na swojej barce w porcie singapurskim ujrzawszy polski ekspresowiec śmiał się tak, że zakrzusił się pastą. Nazwa kojarzyła się z angielskim „hell” oznaczającym piekło.

Z kronikarskiego obowiązku trzeba odnotować, że istotnie pieklili się marynarze po odkryciu, w co wyposażono salę wypoczynkową

nowoczesnej jednostki. Kilkadziesiąt książek, dwie talie kart, kilka taśm i płyt gramofonowych oraz jedna (!) para rękawic bokserskich (dla walczących z cieniem?) to z pewnością za mało, aby wypełnić czas wolny od pracy w ciągu 135 dni podróży. Było też dziesięć kopii filmowych, spośród których najciekawszą okazała się „Hrabina Cosel”. Kiedy życie hrabiny poznano na statku lepiej niż najgorliwszy uczeń lekturę szkolną, zamiast niej pojawił się „Faraon”, bo dokonano wymiany spotykając się z innym statkiem z Polski.

Grywano też w brydża, długo z zapalem, ale w drodze powrotnej nastrój przy stolikach nieco się zwarzył. Wszyscy marzyli o Europie, zakładano się o to, w jakim terminie „Hel” dotrze do macierzystego portu.

Przyłynął do Gdyni 29 października. Pokonał 35 tys. mil morskich. Z pierwszej próby morskiej wyszedł zwycięsko.



Rok 1971 - Przewodnicząca Prezydium MRN Hel p. Irena Ryniak przy pracy

P.S. Wszelkie informacje zawdzięczamy p. Irenie Ryniak matce chrestnej statku, która nadesłała m.in. cykl artykułów zamieszczonych w Tygodniku Morskim autorstwa p. redaktor Grażyny Murawskiej, uczestniczki pierwszego rejsu m/s „Hel”. Z korespondencji dziennikarskich pochodzą cytaty.

Oprac. A. Grądkiewicz

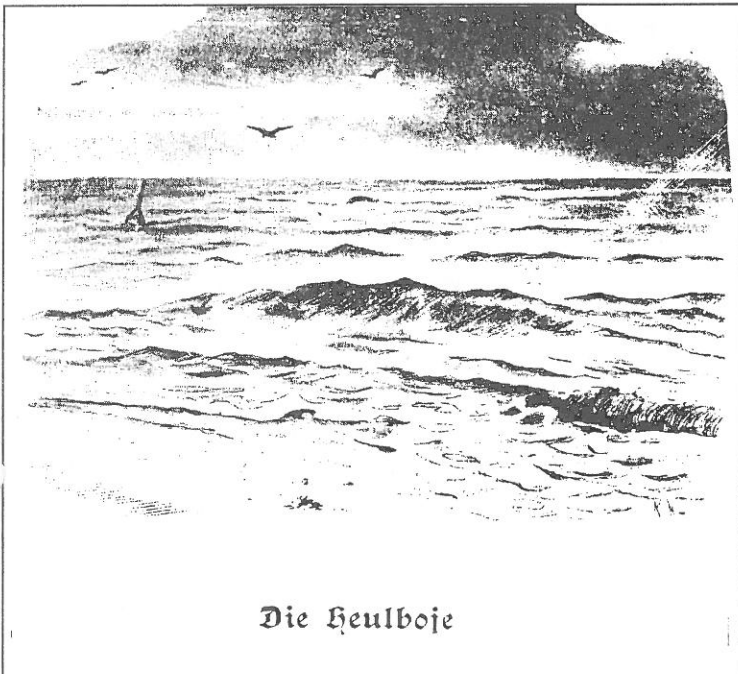
Miroslaw Kuklik

O helskiej boi huczącej (buczącej)...

Elementem helskiego środowiska kulturowego, który przeszedł już do historii, są również charakterystyczne dźwięki dobiegające z morza oraz z brzegowych urządzeń nawigacyjnych. W wielu wspomnieniach osób związanych z Helem obecne są odgłosy, które do dziś kojarzą się im z nastrojem dawnego wybrzeża. Były to najczęściej przeciągłe i niskie dźwięki wydawane przez bucuki mgłowe, które rozlegały się w czasie mgły, odgłosy dzwonów umieszczonych na przybrzeżnych pławach i na mijających Hel statkach i okrętach, odgłosy pracy na morzu, nawoływania rybaków łowiących w pobliżu brzegu i miarowe uderzenia wbijanych młotem pali od żaków, których już dzisiaj nie usłyszymy. Dźwiękowe sygnały ostrzegawcze zostały zastąpione przez fale radiowe, a młoty przestały być używane po zastąpieniu ich pompami, które bez oporu potrafiły wydrążyć otwory do osadzenia pala nawet w najtrudniejszym gruncie. Zresztą pali też się dziś prawie nie używa.

Niezmiennym do dziś pozostał (na szczęście) tylko krzyk mew i szum rozbijających się o brzeg fal.

Najstynniejszym helskim odgłosem, rozbrzmiewającym z ponad 100 lat temu, było rytmiczne „buczenie” wielkiej boi nazywanej przez dawnych helan „heulboje” (wyjąca boja) lub „morską krową”. Była ona zakotwiczona na grubym łańcuchu w



Die Heulboje

morzu w pobliżu Góry Szwedów. Zaznaczona na niemieckich mapach nawigacyjnych oznaką „Hl. T.” czyli „Heul-Tonne” została zainstalowana prawdopodobnie około roku 1896. Na polskich mapach nazywano ją pława „Hel N”, dla odróżnienia do pławy „Hel S” („zidy”) umieszczonej po stronie zatokowej, na wysokości wejścia do portu rybackiego. Rozpaczliwy, ostrzegający odgłos boi musiał wzbudzać respekt i podziw do tego stopnia, że stała się ona nawet bohaterem wierszowanych opisów:

*„Znów usłyszałeś go - ten okrzyk bólu i skargi,
Gdy przybyłeś na Hel i patrzyłeś z wydm: mu..., mu...
Jest to jęk i skarga, która dobiega z morza
i niesiona przez wiatr cichnie w szerokiej dali.*

*Przerazająca ta śpiewka brzmi w uchu żeglarza,
gdy przybywa on z dalekiej podróży i wycie to
ostrzega go*

*„Patrz przed siebie, bądź ostrożny”,
Tutaj na dnie morskim nie jeden już statek rozbił
się i zatonął,*

*Tutaj na nie jednego bohatera czekała godzina
śmierci.*

.....

*A jeśli zapytasz rybaka przy jego sieciach na
brzegu,*

To odpowie on: „nazywają ją krowa morska.

*Tam w oddali na brzegu otwartego morza,
Leży w morzu od dawnych czasów na żelaznej
uwięzi*

A jej okrzyk skargi słyhać z daleka”... .

*Ja widziałem krowę morską zakotwiczoną daleko
na morzu*

I mogę zrozumieć jej skargę, jej mu..., mu... i ból.

*Gdybym to ja siedział na stalowej uwięzi, tam w
morzu - rok w rok,*

To też bym mógł wydobyć z siebie tylko mu..., mu...

*Również rozgłaszałbym moją skargę, aż do
najdalszych brzegów.*

*I nawet gdy mówią na nią krowa morska, nazywa
się wyjąca boją.*

Tak pisał w roku 1906 gdańszczanin Eduard Pietzcker.

Helską boję nordową bardzo często porównywano do zwierzęcia - krowy, o której polscy rybacy mawiali, że Niemcy ją hodują przy brzegu. O osobie przeraźliwie płaczącej mówili Kaszubi, że *Rika jak elszczy bula*.

Samoistnie wydająca dźwięk boja, która kiedyś zadziwiała przemyślnością konstrukcji, była jednak zawodna. Do wzbudzenia jej odgłosów potrzebny był silny wiatr. Nieraz podczas mglistej, bezwietrznej pogody (*zamglonej gładziny*), wtedy gdy była rzeczywiście potrzebna - *chowala się we mgle jak pies do budy* - i milczała. Dlatego, jeszcze pod koniec lat dwudziestych naszego stulecia, wraz z elektryfikacją latarni morskiej, zainstalowano przy niej donośne syreny mgłowe, które można było uruchamiać nawet przy bezwietrznej pogodzie, a na wniosek rybaków helskich z dnia 10.12.1931, Morski Urząd Rybacki z końcem marca 1932 roku wyłożył na próbę w miejscu huczącej boi „Hel N”, boję (pławę) świetlną - huczącą. Ostatecznie wyjąca z morza boja zlikwidowana została w roku 1936, gdy na brzegu, w jej pobliżu, uruchomiono latarnię „Góra Szwedów”, wyposażoną w nowoczesne, elektryczne bucuki ostrzegawcze.

Dla najlepszych - szkolne złoto! (Przypisane Mądrych cnotom.)

17 lutego 1998 roku w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Helu uroczysto wyróżniono uczennice, które w pierwszym semestrze nauki zdobyły najlepsze oceny.

Bohaterki wielkiej chwili:

Monika Sankiewicz - I LO

Marta Krzosek - VIII a

Sylwia Stolczyk - VIII a

odebrały z rąk dyrektora szkoły nagrody pieniężne. Fundator stypendium - pan Adam Lewicki pogratulował prymuskom i zapewnił, że to motywacyjne honorarium nie będzie przyznawane tylko jednorazowo, lecz stanie się dobrą tradycją kolejnych lat. Atmosferę ważnego wydarzenia podkreślała obecność gości z Urzędu Miasta, nauczycieli i uczniów klas VIII - LO. Co bardzo ważne najlepszym uczennicom pierwszego semestru na apelu towarzyszyli ich rodzice. Fakt jakby oczywisty i zwykły - jednak w dobie obojętności na świętość rodziny i jej wielką rolę w nieustannym dorastaniu do człowieczeństwa - radosny i krzepiący. Rodzicom dziewcząt szczególnie gratulujemy.

Uroczystość zakończył teatralny występ uzdolnionych licealistów klasy czwartej.

Monice, Marcie i Sylwii - peany pochwał i zachwytów. Życzymy kolejnych sukcesów w nauce - nie rezygnujcie! Własna głowa to największa inwestycja!

P.S. Obserwując młodzież przyglądającą się wręczaniu nagród, zauważyłam osłupienie, a może nawet pewien rodzaj niedowierzania. Z pewnością trudno im pogodzić obraz osoby wykształconej z podziwianą... ale istnieje szansa, że zrozumieją inną mądrość - bogactwem jest to kim jesteśmy, nie to, co mamy.

M.S.

Wyniki Noworocznych Rozgrywek Międzyklasowych

W styczniu w każdą sobotę i pierwszy tydzień ferii odbywały się rozgrywki międzyklasowe kl. IV-VI prowadzone przez p. Stefanię Strus i p. Beatę Zaustowską.

W ogólnej punktacji wśród kl. V została nagrodzona pucharem przechodnim kl.V d, wśród klas VI klasa VI d.

Indywidualnie najlepszymi „Strzelcami” zostali: Emilia Chwirot z kl. VI b, Wojciech Radziszewski z kl. VI d, Marcin Ziemiak z kl. VI c, Rafał Jaśkowski z kl. V d. Uczniowie otrzymali nagrody rzeczowe (albumy do zdjęć, notes).

W poszczególnych konkurencjach za trzy pierwsze miejsca przyznano dyplomy. Ponadto każda z klas biorąca udział w rozgrywkach otrzymała torbę słodkości, a uczniowie całej szkoły nowy zestaw do gry w uni-hocka. Za dobrą zabawę i doping dziękują organizatorzy.

W czasie ferii zimowych w dniach od 2.02. do 7.02.98 r. w sali sportowej ZSO w Helu rozgrywany był turniej koszykówki chłopców grupy starszej Helskie „NBA” oraz odbyły się turnieje: „Rzutu za trzy punkty” i „Króla Strzelców”.

W turnieju koszykówki startowało 8 drużyn w dwóch grupach.

Pierwsze miejsce zdobył zespół „Włodarski LAKERS”

Drugie miejsce - „Oczkowski CHICAGO”

Trzecie miejsce - „Szmagliński MIAMI”.

Za najlepszego zawodnika turnieju uznano Mariusza Włodarskiego z kl. II LO. Zwycięski zespół grał w składzie: Mariusz Włodarski, Krzysztof Budzisz, Paweł Muza, Tomasz Groenwald.

W turnieju „Rzuty za trzy punkty”

w grupie wiekowej kl. VII - VIII (14 - 15 lat) zdobyli:

1 miejsce - Bartosz Srokosz

2 miejsce - Mateusz Waśkowski

3 miejsce - Tomasz Groenwald

Grupa wiekowa kl. I - II LO (16-17 lat)

1 miejsce - Mariusz Włodarski

2 miejsce - Bartosz Szmagliński

3 miejsce - Krystian Wszecki

Grupa wiekowa kl. III - IV LO (18-19 lat)

1 miejsce - Arkadiusz Łazur

2 miejsce - Krzysztof Budzisz

3 miejsce - Krzysztof Marzejon

W turnieju „Króla strzelców”

w grupie wiekowej kl. VII-VIII (14 - 15 lat) zajęli:

1 miejsce - Radosław Walczak

2 miejsce Adrian Radomski

3 miejsce Tomasz Groenwald

Grupa wiekowa I - II LO (16 - 17 lat)

1 miejsce - Jarosław Oczkowski

2 miejsce - Mariusz Włodarski

3 miejsce - Krystian Wszecki

Grupa wiekowa III - IV LO (18 - 19 lat)

1 miejsce - Krzysztof Budzisz

2 miejsce - Arkadiusz Łazur

3 miejsce - Krzysztof Marzejon

Dnia 4.02.98 r. w przerwie między rozgrywkami reprezentacja LO w Helu rozegrała towarzyskie spotkanie w koszykówce chłopców z młodzieżą LO Nr 8 z Gdyni, wygrywając zdecydowanie 68:30.

Głównym sponsorem i inicjatorem spotkania był nasz Urząd Miasta współpracujący z Dyrektorem ZSO Mirosławem Wądołowskim i nauczycielem kult.-fiz. Krzysztofem Bugajskim. Najlepszym zawodnikom turnieju zostały wręczone dyplomy i nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego. Za wysoki poziom rozgrywek jak i wyników osiągniętych przez naszą młodzież licealną w różnych międzyklasowych turniejach sportowych Szkoła otrzymała od władz Miasta Helu oryginalne tablice do koszykówki za co bardzo dziękujemy.

S.O. - W dzisiejszej rozmowie z panią Burmistrz Bogusławą Białk, po uprzednim przedstawieniu swego artykułu na temat przedszkola, prosiłem o jej opinię. Szczególnie o wyjaśnienie wątpliwości rodziców dot. kwoty 5.40 zł jako dopłaty do funkcjonowania kuchni.

B.B. - Wyjaśniam. Miesięcznie, globalne koszty eksploatacyjne w przeliczeniu na jedno dziecko wynoszą 650 zł - 10% tych kosztów tzn. 65 zł płacą bezpośrednio rodzice. Na kwotę 65 zł składają się: koszty ogrzewania, oświetlenia, wody, wywozu śmieci, zakupu środków czystości itp. oraz koszt pracy w kuchni. Dla usprawnienia księgowania podzielono kwotę 65 zł na dwie części. 5.40 zł = 10% kosztów pracy w kuchni + 59.60 zł pozostałe koszty eksploatacyjne (5.40 zł + 59.60 zł = 65.0 zł.)

W sprawie przerzucenia części kosztów na wyżywienie. To jest możliwe pod warunkiem zmiany obowiązującej dotychczas uchwały Rady Miasta.

Apel o spotkanie rodziców z władzami miasta. Istnieje Rada Rodziców mająca swoje uprawnienia i kompetencje - ona reprezentuje rodziców. Jeśli w ogóle zebrania odbywają się zbyt rzadko nic nie stoi na przeszkodzie aby zwoływać je częściej niż tego wymaga przyjęty plan pracy. Jednak jeżeli rodzice mają jakies pytania czy wątpliwości najlepiej wyjaśniać je na bieżąco kierownictwem przedszkola.

Dodam, że w ub. tygodniu odbyła się nie zapowiedziana kontrola pracy tej placówki. Opinia kontrolujących nie potwierdza zarzutu rodziców dot. złego jedzenia. Jak na stawkę żywieniową 2.50 zł posiłki są dosyć urozmaicone i smaczne. Nie stwierdzono również nadmiernych zakupów mleka. Jeśli nawet trochę go zostaje robi się z niego twarożek.

Chciałabym na koniec zapytać matek, doświadczonych gospodyń., która z pań podjęłaby się wyżywić 30-cioro dzieci (3 posiłki dziennie) za 2.50 zł!

Z życia OSP

W ub. tygodniu odbyło się Walne Zebranie sprawozdawcze helskiej OSP. Szczupłość miejsca nie pozwala mi na obszerniejszą relację. W przyszłym roku nasi strażacy obchodzić będą dwie uroczystości: 40-lecie Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej przy PPiUR "Koga" oraz 15-lecie Miejskiej OSP. Aktualnie liczy ona 30 członków czynnych. W ub. roku brali udział w 28 akcjach - gasili 20 pożarów. Są coraz sprawniejsi, mają coraz lepszy sprzęt: pilarkę do cięcia drzew, piłę do betonu, ubrania żaroodporne, 4 motopompy (w tym 2 szlamowe) itp. Sprzęt ten musi być stale uzupełniany tak, aby helska jednostka mogła w pełni przystąpić do zintegrowanego systemu ratownictwa. System ten polega na tym, że Straż Pożarna nie tylko gasi pożary, usuwa skutki powodzi, ale również ratuje ofiary wypadków samochodowych, awarii chemicznych i różnych innych, a nawet udziela pierwszej pomocy medycznej. Tak jak to się dzieje we wszystkich rozwiniętych krajach świata. Zebrani udzielili Zarządowi absolutorium i przyjęli szereg uchwał; jedną z nich jest powołanie Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Obrońcom naszego mienia i życia dziękujemy za ich ofiarną, niebezpieczną pracę i życzymy braku okazji do wykazania swoich umiejętności. P.S. O bulwersującej naszych mieszkańców „aferze” podpalaczy napiszemy po zapoznaniu się z faktami. Nie pójdziemy śladem niesolidnych dziennikarzy rozdmuchujących sprawę znaną im tylko ze słyszenia.

S.Ostrowicki

Więści z Miejskiego Przedszkola

Po spotkaniu władz miasta z mieszkańcami (6 lutego br.) w czasie, którego część dyskusji dotyczyła przedszkola, kilka matek zwróciło się do mnie z propozycją rozszerzenia tego tematu. Podstawowe zarzuty to: złe ilościowo i jakościowo jedzenie, wysokie czesne, brak zabawek, konieczność zakupu z własnej kieszeni bloków, kredek, farbek itp., konieczność wymiany podniszczonych krzeseł i in. Natomiast praca wychowawczyń oceniana jest przez rodziców bardzo wysoko.

Byłem w przedszkolu 16 lutego. Wszystkie zarzuty przedstawiłem p. Danucie Banachowicz, od której uzyskałem następujące wyjaśnienia:

- **Wyżywienie** zgodne jest z obowiązującymi normami, choć przy dziennej stawce 2.50 zł są trudności z zapewnieniem aby posiłki były obfite i urozmaicone. Trudno również dogodzić kulinarnym gustom wszystkich dzieci, choć się o to staramy. Jeśli np. ktoś nie lubi zupy mlecznej dajemy herbatę i chleb z masłem i dżemem itp. Podaje się również surówki, choć często nie są one zjadane, możliwe są dokładki ziemniaków, klusek i in. Staramy się kupować żywność po cenach możliwie najniższych, mięso u producenta, warzywa, mleko, śmietanę po cenach hurtowych, pozostałe w sklepach przy drobnych upustach.

Przy okazji ważny apel o płacenie stawki za miesiąc z góry. Aktualnie prawie połowa rodziców zalega z opłatą za luty, są nawet zaległości za styczeń! Jakże to stwarza problemy nie trudno zgadnąć. Natomiast dodatkowa opłata miesięczna (do grudnia 97 r. wynosiła 5.40 zł) przeznaczona jest na przygotowanie posiłków w kuchni. Czy takie wyjaśnienie wystarczy rodzicom? Raczej wątpię.

- „**Czesne**” wynosi aktualnie 59.60 zł za miesiąc. Przeznacza się je na koszty eksploatacyjne: gaz, prąd, woda i ścieki, środki czystości itp. Koszty są rzeczywiście wysokie m.in. z powodu konieczności dogrzewania sal piecami elektrycznymi. Aby tego uniknąć należałoby wymienić stolarkę okienną i kaloryfery oraz zmienić dostawcę ciepła: rachunki płacone wojsku za ogrzewanie są bardzo wysokie. Rozwiązałyby sprawę własna kotłownia, ale leży to wyłącznie w gestii Urzędu Miasta.

Możliwe jest jednak pewne ograniczenie tych kosztów i zmniejszenie stawki z 59.60 zł na 50.00 zł oraz zwiększenie stawki żywieniowej na 3.30 zł. Odpowiednie propozycje zgłoszono już do Zarządu Miasta.

- **Zabawki.** Są te najważniejsze, przydałyby się rzeczywiście nowe, ciekawsze, ale skąd wziąć na nie środki.

- **Krzesełka** będą wkrótce wymienione, nowe stoliki zakupi się nieco później.

Generalnie problem poprawy sytuacji w naszym przedszkolu polega na zwiększeniu uczęszczających doń dzieci. Dziś z tej placówki korzysta ok. 35-40 maluchów i średniaków. Jeśli byłoby ich np. 80-cioro to jedzenie będzie na pewno lepsze. Tak mówi jedna strona. Matki zaś mówią - jeśli usługi będą tańsze, dzieci będzie więcej. Czyżby zamknięte koło?

Na 10 stronie informujemy o malejącej liczbie urodzeń w Helu. Za kilka lat okazać się może, że w mieście wystarczy tylko jedno przedszkole.

Moja informacja na pewno nie pomoże w załatwieniu tych niełatwych problemów, o których wspominałem. Ich rozwiązanie winno nastąpić w wyniku wspólnego zebrania rodziców z kierownictwem placówki i władz miasta. Im prędzej tym lepiej.

S.Ostrowicki

Zimowa opowieść

Wbrew katastroficznym zapowiedziom meteorologów mamy wyjątkowo łagodną zimę. Jest połowa lutego, za oknem ćwierkają wróble a ja słucham opowieści p.Lucjana Błaszczyka o zimie 1963 roku.



„Minęło już ćwierć wieku, nie pamiętam czy był to styczeń, czy luty. Bałtyk północny był już pod lodem a od wielu dni wiał z tamtego kierunku bardzo silny wiatr. Wiał tak długo aż naniósł na polskie wybrzeże ogromne zwały kry, które całkowicie zablokowały wszystkie nasze porty, od Świnoujścia do Gdyni. Jedynym wolnym od lodu portem pozostał Hel, więc kutry, które mogły powrócić do swych baz rwały do nas na wysięgi.

Północny wiatr spędził nie tylko lód, ale rybę - więc wchodzącym do portu kutrom burty ledwie wystawały z wody. I wtedy się zaczęło. Przy nabrzeżach 200 kutrów, po 4-5 jednostek, burta w burtę. Wyładowywano po 400 ton ryby. Nie mieliśmy wtedy chłodni więc gdzie tylko można było sięgnąć okiem - tysiące skrzyń wypełnionych rybą. Do przeladunków ściągnięto robotników z gdyńskiej „Arki”, z Darłowa, Kołobrzegu i innych portów środkowego i zachodniego wybrzeża. Z Darłowa dowieziono pracowników przetrworni do patroszenia ryb. Z Gdyni sprowadzono również odpowiedni sprzęt - nasze wózki akumulatorowe wszystkie wysiadły. Z robotnikami przybyli również kierownicy i dyrektorzy. Przybyszów kwaterowano gdzie tylko się dało, nawet w „Lido”. W Helu było tłoczno jak w sezonie.

Ludzie pracowali dniami i nocami przez cały tydzień, przy ciągle padającym śniegu. Transport ówczesny odbywał się prawie wyłącznie koleją, więc z Helu w głąb lądu szły całe pociągi ryb. Wtedy właśnie władze centralne przekonały się o znaczeniu Helu nie tylko jako portu rybackiego, ale również jako portu schronienia. To nam bardzo pomogło przy staraniu się o inwestycje. Ta świadomość, że Hel to jedyny niezamarzający na naszym wybrzeżu port schronienia przetrwała u naszych władz do dziś.

W tych dniach jednostek zagranicznych było mniej, prawdziwy ich najazd nastąpił nieco później. Z północnym wiatrem zeszyły do nas również łososie.. Nie było wtedy stref połowowych, natomiast Hel posiadał dobrze zaopatrzone sklepy Baltony, któregoś więc dnia naliczyliśmy w naszym porcie 131 kutrów duńskich, szwedzkich i niemieckich. Załogi były głodne, ale nie miały dolarów, rybacy chcieli więc płacić łososiami. Kierownik Baltony Henryk Kiełczewski (późniejszy naczelnik miasta) nie mógł się zgodzić na taką transakcję, trzeba więc było wymyślić jakieś wyjście. Potrzeba jest matką wynalazku - więc te łososie kupowała Koga, sprzedający otrzymywał fakturę, szedł z nią do Baltony, kierownik przeliczał wartość po kursie oficjalnym, wielokrotnie niższym od wolnorynkowego, a należność wypłacał w towarze. Dodam, że wybór alkoholi był wtedy bardzo duży. W podobny sposób goście uiszczali opłaty portowe. My byliśmy bardzo zadowoleni - oni trochę mniej. Przyznaję, że był to rozbój na prostej drodze (takie to były

czasy) - kłęli więc nas początkowo w żywe kamienie. Ale ponieważ nasza wódka bardzo im smakowała, opuszczali w końcu Hel w dobrych humorach. Później również bywały ciężkie zimy, ale rok 1963 już się nie powtórzył.”

Opowieść p.Lucjana Błaszczyka zanotował
Sylwester Ostrowski

Z życia OSP

19 grudnia ub. roku dh Jacek Kohnke przekazał na naszych łamach informację o zgłoszeniach do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej p.w.św.Floriana. Nie minęły dwa miesiące a już 15 lutego w remizie OSP odbyło się pierwsze spotkanie kandydatów. Mała sala z trudem mogła pomieścić wszystkich chętnych; niektórzy przybyli razem z rodzicami.

Spotkanie upłynęło, jak to się mówi, w atmosferze życzliwości i wzajemnego zrozumienia. Pierwszy krok został zrobiony, teraz przed młodymi entuzjastami trudna droga szkolenia teoretycznego i praktycznego w zakresie poznawania przepisów, opanowania sprzętu, łączności radiowej, udzielania pierwszej pomocy medycznej itp. Po kilku miesiącach egzamin i dopiero wtedy będzie można pomyśleć o następnych krokach - obozach kondycyjnych, ćwiczeniach i zawodach. Prezes naszej OSP p.Bogusław Białk nie wyklucza znalezienia środków na umundurowanie drużyny. Władze Straży Pożarnej w Pucku zadowolone z tej inicjatywy też obiecują pomoc. Teraz wszystko zależy od was młodzi druhowie-ochotnicy, od waszej wytrwałości i pilności w nauce, również szkolnej (co stanowi jeden z podstawowych warunków dalszej obecności w drużynie), od opanowania strażackich umiejętności. Życzymy sukcesów!



Oto pełna lista kandydatów:

Łukasz Bartodziejski, Dagmara Dampc, Maciej Garda, Krzysztof Grendysa, Piotr Grendysa, Andrzej Dawid, Darek Dębski, Patryk Koselnik, Sonia Kuś, Kamil Przybylski, Paweł Przybylski, Paweł Sosnowski, Łukasz Szewczak, Arkadiusz Szymanowski, Bartek Walkowiak, Kamil Wirwiński, Joanna Wiśniewska, Krzysztof Witschenbach, Mateusz Witschenbach, Dawid Zankowski, Karol Wicher, Kamil Bielak, Wiktor Niewiarowski, Michał Gil, Monika Piętka, Marta Milkowska, Marcin Burchacki. Opiekunami grupy są: Jacek Kohnke, Roman Konkel, Adam Naja oraz O.Jan Paweł Bagdziński.

W ostatnią niedzielę, 22 lutego w Wejherowie odbyły się uroczystości z okazji rocznicy śmierci założyciela miasta - Jakuba Wejhera. Hel reprezentowała delegacja Kaszubów: Piotr Myślisz, Jan Konkel i Franciszek Kosznik, z własnym sztandarem. W dwa dni później Kaszubi uczestniczyli również w pogrzebie Prezesa ZK-P w Pucku Tadeusza Krużyckiego. Pogrzeb odbył się w Łebczu. W naszym poczcie sztandarowym wystąpili: Gerard Muża, Jan Konkel i Franciszek Kosznik.

Komisaryczny Dyrektor Kogi p.St.Rajkowski informuje, że znalazł już inwestora strategicznego. Rada Nadzorcza Spółki „Big-Fish” podjęła już stosowną decyzję. Oczywiście musi się to odbyć zgodnie z prawem tzn. po ogłoszeniu przetargu.

CB Radio . O co tu chodzi ?

Część II

W poprzednim artykule zapoznaliśmy się z krótką historią CB Radia i prawami które rządzą falami eteru radiowego. Na pewno znalazły się osoby, które zainteresował ten artykuł i pragną zostać użytkownikami CB Radia. Ten odcinek jest dedykowany właśnie dla tych osób .

Jak już kiedyś wspomniałem radiowcem może zostać każdy, wystarczy sporo zapału i oczywiście gotówki. No właśnie, zapał może mieć każdy ale gotówkę nie. Zabawa w radio amatora może być bardzo kosztowna, nie wystarczy zaopatrzyć się tylko w nadajnik i antenę, do całkowitego szczęścia trzeba mieć jeszcze parę innych gadżetów. Zanim odwiedziś sklep z komponentami radiowymi stanów się w jakim celu wykorzystasz zakupiony nadajnik. Proponuję spisać wszystkie za i przeciw na kartce papieru, czyli:

- Stan naszego portfela, powyżej 400 zł czy troszkę mniej.
- Radia będziesz używać w domu czy tylko wyłącznie w samochodzie.
- Czy posiadasz jakiegokolwiek doświadczenie w montażu okablowania i strojenia anten.

Przy rozważaniu za i przeciw nie podejmujcie pochopnych decyzji a szczególnie jeżeli chodzi o wybór miejsca montażu naszego nadajnika, jeżeli postanowicie używać radia tylko w samochodzie późniejszy montaż w domu może znów pociągnąć nas po kieszeni. Pora rozważyć za czy przeciw. Jeżeli dysponujemy gotówką powyżej 400 zł zalecam montaż stacji w domu gdyż późniejsza instalacja w samochodzie będzie mniej kosztowna.

W porządku postanowiłeś radia używać w domu, znów sięgamy po długopis i kartkę. Instalacja nadajnika w domu jest o wiele trudniejsza niż w samochodzie, więc znów piszemy

- Jaka jest odległość naszego okna od dachu.
- Czy mamy łatwy do niego dostęp.
- Czy posiadasz narzędzia takie jak: wiertarka , klucze , uchwyty.

Zastanawiacie się co ma wspólnego okno z dachem, ma i to bardzo wiele. Z dachu spuścimy kabel, który połączy radio i antenę,

jeżeli odległość jest większa niż 20m trzeba będzie użyć grubego kabla a co za tym idzie droższego. Do łączenia komponentów radiowych zastosujemy specjalny kabel o oporności 50 omów uwaga nie należy podłączać kabla telewizyjnego, wyglądem nie różni się niczym od naszego radiowego jest różnica w omach, kabel telewizyjny ma 75 omów. Do odległości między oknem a dachem należy doliczyć jakieś 5m (lub więcej, w zależności od miejsca montażu radia w domu) na strojenie anteny i połączenia radia. Na kablu montujemy dwie wtyczki typu Uc 1. Potrzebne będzie nam jeszcze urządzenie do strojenia anteny z nadajnikiem tzw. Reflektometr. Reflektometr będzie nam potrzeby jedynie do pierwszego strojenia więc proponuje się popytać po znajomych może już ktoś go ma, zaoszczędzimy jakieś 40-50 zł. Następnym krokiem jest postarać się o zasilanie, potrzebujemy zasilacza 13,8 V / 5-10 A. Zasilacze radiowe bywają bardzo drogie ceny ich wahają się od 150 do 400 zł, aby ograniczyć wydatki można użyć akumulatora samochodowego, który odpowiada parametrom podanym powyżej. Pozostaje nam tylko postarać się o narzędzia potrzebne do montażu, czyli: wiertarka, klucze, śruby, uchwyty.

I to by było na tyle z komponentów potrzebnych nam do rozpoczęcia zabawy w radio amatora. Jest ich jeszcze cała masa ale jak na początek wystarczy to co będziemy mieli.

Na zakupy proponuję się udać do Gdyni do sklepu o nazwie Alaska, który znajduje się przy dworcu PKP, dlaczego Alaska? Bo jest najbliżej i ma nie wygórowane ceny, jeżeli będą państwo w Gdyni proszę wejść do środka i zapoznać się z ofertą handlową.

Idea tego artykułu jest przybliżenie poczynić jakie trzeba będzie poczynić w późniejszym etapie instalacji naszego radio-nadajnika. Jak na dziś, myślę, że wystarczy tych wiadomości.

W następnej części artykułu: Co kupić i jak to wszystko połączyć w jedną całość.

Jeżeli mają państwo jakiegokolwiek pytania dotyczące CB Radia i nie tylko proszę pisać pod adres / 161 Bravo Delta Hotel / Po.Box 3 / 84-150 Hel z dopiskiem CB-Pomoc lub na adres internetowy / bdh001@kki.net.pl / temat : CB-Pomoc .

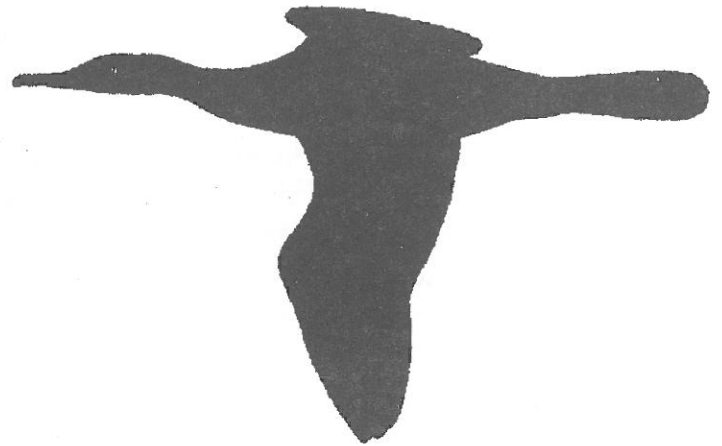
Słów kilka o kormoranach.....

Kormoran czarny jest jednym z bardziej znanych ptaków w Polsce. Podobnie jest w innych krajach, gdyż spotkać go można na prawie wszystkich kontynentach (za wyjątkiem Antarktydy i Ameryki Pd.). To obecność zasobnych łowisk umożliwiła kormoranom osiągnięcie tak dużej liczebności. Wszędzie tam, gdzie ludzie są w stanie łowić ryby, kormoran może się tymi rybami również wyżywić.

Jest świetnym łowcą. Poluje zarówno na małych głębokościach kierując się wzrokiem, jak i na głębinach wyczuwając ryby dotykiem. Jest w stanie wytrzymać pod wodą kilkanaście minut nurkując nierzadko na kilkadziesiąt metrów. Potrafi również polować stadnie – część ptaków hałasując wygania ławice na płytkie wody, gdzie stają się łupem reszty stada. Żywi się na ogół niedużymi rybami, ale potrafi połknąć kilkudziesięciocentymetrową rybę. Wśród rybaków krążą legendy o ponad metrowych węgorzach połkniętych przez kormorany po ciężkiej walce.

W Chinach ludzie nauczyli się wykorzystywać zdolności kormoranów do własnych celów. Tresowanym ptakom zakłada się specjalne obroże uniemożliwiające połknięcie schwytanej ryby, która trafia do właściciela ptaka. Ptak zadowala się mniejszymi rybami, na które ciężko zapracowuje.

W Polsce jednak rybacy powszechnie uważają kormorana za wroga. Łowi on ryby nierzadko w okolicach postawionych sieci, połyka je dopiero po wypłynięciu jakby naigrawając się z przyglądających się mu rybaków. Potrafi złowić duże okazy, które chętnie widzielibyśmy na własnych stołach. W rzeczywistości jednak większość jego pokarmu to narybek. W jeziorach łowi m.in. małe płocie, jazgarze czy okonie. Nie gardzi węgorzem i sandaczem. Z morza wyląwia także śledzie, węgorzyce, dobijaki, cierniki i zapewne jeszcze inne gatunki ryb. Ale tak naprawdę nikt do końca nie wie ile, czego i jakiej wielkości kormorany łapią najczęściej w naszej Zatoce. A problem to ważny, gdyż liczebność tego ptaka osiągnęła poziom niespotykany w historii. Ten rzadki po wojnie ptak, znany bardziej z legend, dziś jest pospolity. W kolonii w Kątach Rybackich na mierzei Wiślanej gnieździ się do 6.000 par kormorana. Każda para odchowuje średnio 2 – 3 pisklęta. Razem z rodzicami to w sumie prawie 5.000 ptaków do wykarmienia. A każdy potrzebuje



ok. 400 g ryb dziennie. Aż boję się mnożyć. Podobnie jest zimą. Od początku lat 80-tych, gdy kormorany liczyło się w sztukach, przybyło ich znacznie. W niektórych latach przebywa tu zimą nawet do tysiąca tych ptaków. Liczba kormoranów jest już tak duża, że nie jest obojętne dla naszych rybaków co one jedzą. Gdyby okazało się, że z jakichś powodów kormoran woli jedne gatunki od drugich i zjada ich więcej niż przewidujemy – to jest to wiedza, która powinna wpływać m.in. na politykę zarybieniową.

Jak zdobyć informacje o szczegółach kormoraniego stołu? Ornitolodzy z Uniwersytetu Gdańskiego i Rybacy z Akademii Rolniczo Technicznej w Olsztynie prowadzili przez ostatnie trzy lata takie prace nad kormoranami ze wspomnianej kolonii w Kątach Rybackich. Zbierali porzucone przez ptaki ryby i badali tzw. **wypluwki** (czyli niestrawione resztki z ryb z dnia poprzedniego). W kolonii położonej na stałym lądzie i tak licznej było to proste – naukowcy mieli dużo łatwego dostępnego materiału przez całą wiosnę i lato. Obecnie podjąłem się wykonania podobnej pracy, ale dotyczącej kormoranów przebywających na Zatoce przez cały rok. Niestety – nie ma tu miejsc, gdzie bez kłopotu można zdobyć wypluwki – trafiają one najczęściej prosto do morza. Można jednak badać zawartość żołądków ptaków utopionych w sieciach. Może się to udać tylko wtedy, gdy martwe kormorany dotrą rąk ornitologa. Nie wszystkie z nich mają pełne żołądki, więc każdy jest dla mnie na wagę złota.

Szymon Bzoma

Stacja Morska UG w Helu zbiera wszelkie informacje dotyczące tych ptaków.

**Jeżeli znajdziesz kormorana -zadzwoń lub przyjdź:
ul. Morska 2, tel. 6750-836**



Chrystus w naszym życiu

Parafia Bożego Ciała w Helu

U progu **Wielkiego Postu** stajemy z Jezusem na pustyni, aby doświadczyć modlitwy i pokuty. Każdemu potrzebna jest przemiana i nawrócenie oraz zmiana sposobu myślenia. Doświadczenie Jezusa stanowi dla nas lekcję. Staramy się go naśladować korzystając z pomocy Ducha Świętego, który nie tylko nie wywiódł Jezusa na pustynię, aby tam był kuszony, ale także po to, aby dał pierwszy dowód swej władzy nad złem. W tym szczególnym czasie łaski korzystamy częściej z sakramentu pojednania. Uczestniczymy w nabożeństwach pasyjnych.

W piątki - **Droga Krzyżowa** po rannej Mszy Świętej o godzinie 9⁰⁰ i wieczorem o godzinie 17³⁰.

Gorzkie Żale w niedziele o godzinie 15³⁰ z kazaniem pasyjnym a po nich Msza Święta.

Będzie również okazja do wyjazdu na Kalwarię Wejherowską autokarem w każdy piątek.

Zachęcamy do korzystania z tych okazji do wspólnej modlitwy.

Informacja dla narzeczonych i przygotowujących się do Sakramentu Małżeństwa.

W okresie wielkiego Postu w naszej parafii możemy uczestniczyć w **Kursie przedmałżeńskim**. Spotkania odbywać się będą w kościele parafialnym w każdą sobotę po Mszy Świętej wieczornej. Rozpoczęcie kursu w sobotę **28 lutego 1998 roku.**

Pokój i Dobro!

Lekarz radzi

Spotykając się z Państwem na łamach Helskiej Blizy chciałbym przybliżyć tematykę odrobinę wstydliwą, choć z punktu widzenia lekarza ważną.

Choroby pasożytnicze, bo o nich będzie tu mowa, są utrapieniem ludzkości od zarania jej dziejów. Mimo postępu cywilizacyjnego, coraz lepszych środków higienicznych wciąż narażeni jesteśmy na obecność intruzów w naszym życiu i otoczeniu - intruzów męczących, bo nie chcianych i trudnych do usunięcia. Wśród najczęściej spotykanych chorób pasożytniczych wymienić można *wszawicę, świerzby, owsiki i glistnice.*

Wszawicą nazywamy obecność na ciele człowieka lub jego odzieży wszy ludzkich, ich larw lub gnid. Wyróżniamy (w zależności od gatunku) wszawicę odzieżową, głowową lub łonową. Wszystkie rodzaje wszawicy występują u ludzi zaniedbanych higienicznie. Powodują podrażnienia skóry, wtórne zakażenia oraz choroby będące konsekwencją nosicielstwa pasożyta. Wszy przenoszą się z człowieka na człowieka bezpośrednio przez styczność z odzieżą, pościelą, środkami higieny osobistej jak grzebień czy szczotka. Chorować na wszawicę można wielokrotnie - nie istnieją mechanizmy odporności na tego pasożyta. Wszy bywają groźne ze względu na nosicielstwo różnych chorób: duru wysypkowego, gorączki powrotnej itp. Wszawicę rozpoznać możemy po trudnych do rozczesania włosach oraz swędzeniu skóry głowy, zwłaszcza w okolicach karku i za uszami oraz podrażnieniem w/w okolic. Wszawica występuje powszechnie w zbiorowiskach ludzkich - ubogich środowiskach miast, szkołach internatach oraz wszędzie tam gdzie warunki życia są trudne, a o higienę osobistą niełatwo. Zapobieganie wszawicy polega na dbałości o czyste ciało, włosy i odzież. Usuwanie zaś przeprowadza się przez użycie licznych i łatwo dostępnych w aptece preparatów.

Świerzby jest dość powszechną chorobą skóry spowodowaną ingerencją pasożyta zwanego świerzbowcem ludzkim. Istota zakażenia polega na drażnieniu w skórze przez świerzbowca korytarzy oraz stwarzaniu korzystnych warunków dla zakażeń bakteryjnych skóry. Na skórze powstają początkowo drobne pęcherzyki, później grudki i inne wykwity mogące do złudzenia imitować inne choroby skóry np. wysypki alergiczne. U dzieci młodszych zmiany występują na całym ciele, u niemowląt głównie na stopach i dłoniach a u dzieci starszych, młodzieży i dorosłych zwykle na brzuchu, w okolicy narządów płciowych oraz przestrzeniach międzypalcowych. Cechą charakterystyczną jest silne swędzenie skóry występujące po zagrzeniu ciała w pościeli, a związane ze zwiększoną aktywnością pasożyta. Leczenie świerzbu polega na stosowaniu dostępnych preparatów do nacierania całego ciała z wyjątkiem twarzy przez kilka dni. Po tym czasie należy zmyć preparat ze skóry oraz udać się do lekarza celem stwierdzenia skuteczności terapii.

Owsika to najpospolitsza choroba jelita grubego spotykana u dzieci. Często przebiega bezobjawowo lub wyraża się niewielkimi dolegliwościami jak zaburzenia snu, rozdrażnienie i charakterystyczny świąd odbytu. Przy większych infekcjach występują silne bóle brzucha, luźne stolce, moczenie nocne, nadmierna pobudliwość, bóle głowy, bezsenność itp. Choroba przenosi się z człowieka na człowieka przez kontakt z żywnością, bielizną i innymi przedmiotami zakażonych jajami owsika. Możliwa jest także droga inhalacyjna (wziewna) za pośrednictwem kurzu. Najwyższy odsetek zakażeń owsikiem dotyczy dzieci w wieku 7-14 lat oraz młodzieży do 19-tego roku życia. Masowa inwazja owsika szerzy się w przedszkolach, szkołach, internatach, domach dziecka. Diagnostyka owsicy nie jest trudna. Typowe objawy

(świad odbytu) oraz obecność robaków w kale bez trudu nasuwają rozpoznanie. Leczenie nie jest skomplikowane, jednakże wybór środka leczniczego powinien należeć do lekarza.

W przypadku wszystkich chorób pasożytniczych ważna jest dbałość o higienę osób narażonych na zakażenie oraz ich rodzin.

Będąc świadomi przemian, jakie dokonują się we współczesnej Europie, dołączmy do grona wysoko rozwiniętych cywilizacyjnie i kulturowo krajów czystości i wolności od schorzeń przynależnych raczej Albanii czy Rumunii niż Polsce.

Jacek Grądkiewicz

Do numeru 3 Helskiej Blizy wkradł się błąd drukarski w rubryce „Lekarz radzi”. Bratek polny to fiołek trójbarwny a nie estragon trójbarwny.

Burmistrz Miasta Hel, Dyrektor ZSO, Punkt Terapii Rodzin przy wsparciu finansowym, zatroskanych o młode pokolenie helan - sponsorów (listę nazwisk ofiarodawców wydrukujemy wraz z wynikami konkursu)

OGŁASZAJĄ Wielki Konkurs z nagrodami dla dzieci i młodzieży

Motto:

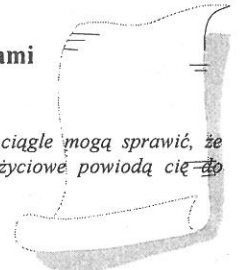
„Pozwólcie sobie na marzenia, bo one ciągle mogą sprawić, że najgłębiej ukryte wewnętrzne potrzeby życiowe powiodą Cię do świata czarodziejskich możliwości.”

Regulamin konkursu

- I. Należy odpowiedzieć pisemnie na 2 pytania:
 1. Jak wyobrażam sobie siebie w świecie dorosłych? (W tym np. wykonywany zawód, miejsce na ziemi, rodzina itp.)
 2. Kto i co mogłoby być mi pomocne w realizacji tych planów?
- II W konkursie mogą wziąć udział dzieci i młodzież od kl. IV Sz.P. do kl. IV LO (włącznie)
- III. W losowaniu nagród wezmą udział wszystkie złożone przez dzieci prace. Jury konkursu zastrzega sobie prawo specjalnego wyróżnienia trzech najlepszych prac.
- IV. Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród (sprzęt sportowy i turystyczny) przewidujemy w Dniu Dziecka (1.06.1998 r.)
- V. Wychowawca klasy, z której w konkursie weźmie udział największa ilość uczestników otrzyma specjalny pamiątkowy puchar.
- VI. Prace należy składać na ręce wychowawców klas w terminie do 30.04.1998r. (Proszę podać swoje imię i nazwisko, oraz klasę do której uczęszczamy. Jeżeli nie wyrażamy zgody na publikację to proszę to zastrzec)

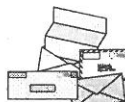
Główny cel konkursu:

Są ludzie, którzy mówią o swoich celach życiowych, aby następnego dnia o nich zapomnieć. Ci natomiast, którzy zapisują cele, o dziwo realizują je. Dlaczego? Jeśli z przekonaniem wypisujemy cele, dajemy podświadomości - słudze intencji - wyraźną informację, że zależy nam na zrobieniu tego o czym piszemy. Raz zaprogramowana podświadomość zajmuje się całą resztą. Ośmielać się marzyć tzn. pozwalać przemówić duszy. Uzbierani w odwagę i niezachwianie przekonanie - że „potrafimy”, ustawiamy się w doskonałej pozycji, gdzie wszystko zaczyna się od początku. Gorąco zapraszamy młodych helan do licznego udziału w konkursie. Tu nie można nic stracić, tu można tylko zyskać!



Listy, listy

Szanowna redakcjo „Helskiej Blizny”



Zdecydowałem się napisać, gdyż tak pięknie w sezonie letnim opisywane były różne miejsca gdzie można dobrze zjeść. Nie udało mi się jednak przeczytać „Jedliśmy w Gwieździe Morza”, pewnie dlatego, że zjeść się tam nie da.

Jako pracownicy budowy w Helu mamy wykupione zupy regeneracyjne w okresie zimowym właśnie w „Gwieździe Morza”. Z przykrością stwierdzam, że zakład ponosi duże koszty żeby zapewnić pracownikom ten posiłek, ale pieniądze te są wydawane na darmo bo pracownicy są niezadowoleni i wiele razy zamieszały tylko w talerzach i wychodzą. Śmierdząca kiełbasa, przypalone zupy, stare pieczywo, przypalony bigos. Porcje, które powinny mieć 10 kg na oko widać, że tego nie mają. Nieraz zwracana była uwaga na miejscu podczas posiłku jednak na wiele się to nie zdało. Pani, która nas obsługuje i jest w kuchni nie ma białego fartucha ani okrycia głowy, co w kuchni wydaje się jest wymagane. Chyba, że u prywatniarzy to nie obowiązuje. Ponadto posiłki, które dostajemy nie wymagają cudów w ich przygotowaniu tylko odrobiny czystości i dobrej woli, i poczucia, że to posiłek dla ludzi ciężko pracujących.

Z wyrazami szacunku
pracownicy budowy

Miejsca niemagiczne

Gdańsk szuka swych „magicznych miejsc” - urokliwych zakątków, których w tym mieście nie brakuje. My przy pomocy naszych czytelników od dziś szukać będziemy „niemagicznych miejsc”. Pierwszym, wskazanym przez panią K.C. z ul. Wiejskiej jest plac obok pętli autobusowej, pomiędzy blokami Leśna 6 i Bałtycka 3. Rzeczywiście trudno o brzydszy kawałek naszego miasta. Zniszczone urządzenia zabawowe dla dzieci, pełna śmieci piaskownica, wszędzie błoto, sterty papierzyśk, plastikowych opakowań, śmieci, śmieci, śmieci. A pod oknami mieszkańców bloku przy Bałtyckiej nielegalny parking. Turyści i wczasowicze idący do latarni morskiej nie mogą się temu nadziwić - dlaczego u was tak brudno? Czy naprawdę nie razi to naszych radnych, czy służby Zakładu Oczyszczania Miasta mające swą siedzibę o parę dosłownie kroków tego nie widzą? To naprawdę wstyd.

2 luki statystyki

Aktualnie mieszka w Helu 6 seniorów mających ponad 90 lat. Są nimi: Pani Matylda Konkel, ur. 29.01.1901 r., Pan Robert Byczkowski - ur. w 1902 r., Pani Maria Pałasz ur. w 1904 r., Pani Maria Budzisz, ur. w 1905 r. oraz Pani Klara Byczkowska i Bronisława Piec ur. w 1908 r. Wszystkim serdecznie gratulujemy i życzymy sporego przekroczenia 100 lat.

W naszym mieście rodzi się coraz mniej dzieci. Oto statystyka urodzeń w ciągu ostatnich 12 lat:

1986 r. - 106 dzieci	1990 r. - 67 dzieci	1994 r. - 54 dzieci
1987 r. - 94 dzieci	1991 r. - 64 dzieci	1995 r. - 83 dzieci
1988 r. - 73 dzieci	1992 r. - 77 dzieci	1996 r. - 61 dzieci
1989 r. - 78 dzieci	1993 r. - 67 dzieci	1997 r. - 56 dzieci



Z żałobnej karty

10 lutego 1998 r. zmarł w Helu w wieku 69 lat Pan Edmund Szoszorowski.

W 1958 r. przybył do Helu i rozpoczął pracę w ówczesnej „Arce”. W 1959 r. zawarł związek małżeński z Hanną z d. Pilarska. Przez jakiś czas pracował w „Szkunerze”, później wrócił do „Kogi”. Z wykształcenia technik-mechanik kierował działem technicznym, warsztatami, AOR-em. Pełnił swoje obowiązki wzorowo, jak twierdził jego koledy i podwładni „znał się na ludziach i robocie”. W 1989 r. przeszedł na emeryturę.

Pana Eugeniusza pożegnaliśmy na naszym cmentarzu w piątek 13 lutego. Na wieczny spoczynek odprowadziła Go żona oraz syn i córka z rodzinami, a także liczni koledy, sąsiedzi i znajomi, którym pani Hanna dziękuje z całego serca. Osobne gorące podziękowania przekazujemy dr Tomaszowi Baniakowi za wielką troskliwość, pielęgniarkom z Oddziału Chirurgicznego za serdeczną opiekę, jak również proboszczowi helskiej parafii O. Czesławowi Nowakowi oraz O. Maksymilianowi za czułe i tkliwe słowa pociechy i wzruszającą, religijną uroczystość.



Bóg zapłać.



Kaszubska biesiada

W Walentynkowy wieczór Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie O/Hel zaprosiło stałych bywalców swoich zabaw na biesiadę do „Fiszerii”. Była to już szósta zabawa organizowana przez Zrzeszenie. Przy wejściu do lokalu panowie częstowali panie czekoladami i czekoladowymi serduszkami (pewnie data 14.02. ich do tego zobowiązywała), toteż od samego wejścia było miło i sympatycznie. W tym roku do tańca przygrywał człowiek-orkiestra p. Piotr Głowienko z Władysławowa. Wprowadził zebranych w uroczysty nastrój. Lampką szampana jeszcze raz uczciliśmy nowy rok i zyczyliśmy sobie wiele radości. Tańce rozpoczęły się pięknym, starym tangiem. Jak to wśród biesiadników bywa, nie obyło się bez konkursu na pieprzne kawały, w opowiadaniu których przodowali pani Helena Piechowska i Pan Władysław Terte. (p. Helena została nagrodzona czekoladowym „tym czymś”). Jak co roku była loteria fantowa, w której każdy los wygrywa. Wspaniały domowy poczęstunek przygotowany przez Panią Alicję Chodyna dopełniał świetności tej biesiady. Zabawom i szaleństwom nie było końca, pierwsi goście wychodzili o czwartej rano, a to świadczy o tym, że biesiada zorganizowana przez Zrzeszenie była wspaniała i pozostanie w pamięci uczestników do przyszłego roku. Mamy nadzieję, że Pan Franciszek Kosznik - Prezes Oddziału Zrzeszenia i Zarząd Zrzeszenia nigdy nie zaniecha organizowania tego typu zabaw, bo jest to uczta dla ciała i duszy.

Biesiadni

Sprzedam Poloneza Caro 1,6 GLi, Rok produkcji: wrzesień 95; morski metalik, siedzenia z poduszką lędźwiową, szyberdach, blokada multi-lock, auto-alarm. Stan bardzo dobry, garażowany, pierwszy właściciel.

Tel. 6-750-757 po godz. 19⁰⁰

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
84-150 Hel P-16

Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A.
E/Puck 10401295-55039-132
<http://polbox.com/b/bliza>

Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Violetta Nowak,
Małgorzata Strachanowska, Alina Wiekiera
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowski
Opracowanie graficzne i skład: Magdalena Jezierska
i Lidia Rydz

Rysunki: Beata Pisarska, Alina Wiekiera
nakład 450 egz.

DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF. Rumia